

Lewica wobec przemocy pogromowej w Polsce po II wojnie światowej – analiza dyskursu prasowego

W artykule przedstawię stanowisko lewicy wobec powojennej przemocy pogromowej, odwołując się przede wszystkim do materiałów publikowanych na łamach organów prasowych PPR i PPS¹. Ze względu na niesamodzielną rolę, jaką odgrywała koncesjonowana PPS, jej stanowisko w sprawie przemocy pogromowej było odbiciem oficjalnej wykładni komunistycznej, przy czym omówię różnice w rozłożeniu akcentów dające się zauważyć w tekstach publikowanych na łamach prasy komunistów i socjalistów.

Zasadniczo inny charakter niż tego rodzaju enuncjacje obozu władzy mają w moim przekonaniu niektóre teksty ukazujące się na łamach lewicowej prasy kulturalnej („Odrodzenie”, „Kuźnica”) w okresie po pogromie kieleckim – omawiam je jako przykład rzetelnej analizy przyczyn i charakteru przemocy antysemickiej, analizy zrywającej zarówno z manipulacjami i przemilczeniami komunistycznego obozu władzy, jak i opozycyjnych wobec niego środowisk katolickich.

Wykładnia przyczyn przemocy pogromowej w prasie komunistycznej i socjalistycznej

Już w bezpośrednich reakcjach prasy socjalistycznej i komunistycznej na pogrom krakowski z 11 sierpnia 1945 r. ukształtował się typ interpretacji przemocy pogromowej, który później został wykorzystany przez obóz rządzący w okresie po pogromie kieleckim. W publikowanych wówczas tekstach można dostrzec model argumentacji, który później tylko w nielicznych przypadkach był modyfikowany. Charakterystyczny pod tym względem jest obszerny artykuł Artura Karaczewskiego *Podłoże zbrodni krakowskiej*, wydrukowany na pierwszej stronie

¹ Problematyce tej poświęcony był dotychczas głównie monograficzny artykuł Roberta Kuśnierza, *Pogrom kielecki na łamach prasy w Polsce*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, red. L. Bukowski, A. Jankowski, J. Żaryn, Warszawa 2008, s. 132–162.

dziennika „Robotnik” (organu PPS) 15 sierpnia 1945 r. Autor na początku wskazywał na szczególny charakter zbrodni popełnionej na Żydach w Krakowie:

Przecięto pasmo życia takich strzępów ludzkich, które mimo najpotworniejszych przejść i przeżyć, mimo gehenny tragedii i rozpaczki zostali wśród żywych, aby własnymi oczyma spojrzeć na zwycięstwo słusznej sprawy, na pogrom zwierząt [sic!] przygotowujących zagładę całemu światu, aby doczekać się słońca wolności jako ukoronowania wszystkich cierpień ludzkich, których oddać nie są w stanie najlepsze pióra postępowych pisarzy i publicystów. Uderzeniami siekiery, wprawnym puszczaniem w ruch kastetów i ciosami łomów żelaznych zabijano obywateli polskich, którym [nowy] ustroj i prawa w tym ustroju obowiązujące gwarantują wolność i prawo do życia.

Po wyrażeniu oburzenia moralnego i współczucia wobec ofiar Karaczewski przeszedł do analizy domniemanego znaczenia politycznego wydarzeń pogromowych, wskazując, że przemoc wobec Żydów miała służyć walce z panującym systemem „demokracji ludowej”:

Nie ma wśród całego społeczeństwa polskiego, a szczególnie w szeregach polskiego proletariatu, kogokolwiek, kto by nie dojrzał czystej prawdy mówiącej nam o tym, że wypadki krakowskie były całym swym zbrodniczym ostrzem zwrócone przeciw demokracji polskiej, obliczone na sianie zamętu i chaosu, przygotowane dla podważenia i skompromitowania ustroju, który jest wyrazicielem nurtujących społeczeństwo polskie nurtów i idei. Krew tryskająca z ran ofiar krakowskich obliczona była na to, aby chluśnięto i zalano nią oczy tych wszystkich, którzy dzisiaj w atmosferze jedności i skoncentrowanego wysiłku dla Polski budują państwo, w którym klasa robotnicza ma mieć zapewniony wpływ i odpowiedni udział.

W ramach tego dyskursu społeczeństwo polskie jako całość było przeciwstawione „reakcji” politycznej, którą traktowano jako faszystowską, a tym samym antysemicką. Przemoc antyżydowska miała wynikać z antysemickiego światopoglądu „reakcjonistów”, wykorzystujących przy tym równocześnie ciemnotę i brak zahamowań u ludzi z marginesu społecznego. Domniemany brak jakichkolwiek hamulców moralnych w „obozie reakcji” łączono ze świadomie instrumentalnym wykorzystywaniem przemocy antyżydowskiej w celu osłabienia rządu i odzyskania władzy w państwie. W tym duchu Karaczewski kontynuował swój wywód:

Tą krwią pragnęli pachołkowie faszystów przesłonić rzeczywistość dzisiejszą, stworzyć haniebne pozory tego, że między narodem polskim a tymi, którzy z jego woli kierują państwem, są istotne, zasadnicze różnice. Swoim haniebnym czynem chcieli zadokumentować światu cywilizacji i postępu, że miejsce naszego bohaterskiego narodu jest u boku tych, którzy odebrali należną zapłatę za przy-

gotowanie rzezi wojennych i rabunek wolności miłujących pokój narodów. Targowica polska [...] chce przez pogromy żydowskie [tzn. dokonywane na Żydach – P.K.] dokonywać zamachu stanu na suwerenność, niepodległość i ustrój demokratyczny w Polsce [...]. Trupy ofiar żydowskich w polskich miastach mają być tylko pomostem wiodącym reakcją do jej właściwego celu, ujarznienia i unicestwienia najżywoźniejszych i najbardziej ofiarnych sił w narodzie, jakie stanowią robotnicy, chłop i pracująca inteligencja².

Wnioskiem, który formułowano na końcu tego i podobnych tekstów, było twierdzenie, że „reakcja” nigdy nie osiągnie swoich celów, ale należy prowadzić z nią nieubłaganą walkę, a wobec sprawców pogromów stosować jak najsurowsze kary. Ponieważ jednak jako sprawców pogromów wskazywano bardzo szeroko ujęte środowiska politycznej „reakcji” – obejmując tym pojęciem wszystkie grupy i idee uznane za sprzeczne z ideami i praktykami komunizmu (określanego wówczas mianem „demokracji ludowej”) – w praktyce oznaczało to wezwanie do wzmocnienia represyjnych funkcji państwa kontrolowanego przez stalinowców.

Co istotne, jakkolwiek po pogromie krakowskim i kieleckim w prasie komunistycznej zostały opublikowane liczne artykuły i doniesienia prasowe, to minimalizowano w nich antyżydowski wymiar przemocy pogromowej. To samo dotyczy prasy socjalistycznej, z tym zastrzeżeniem, że dopiero po pogromie kieleckim pojawiły się na ten temat liczne teksty na łamach „Robotnika”. Oczywiście komuniści i podążający ich śladem socjaliści nie zaprzeczali temu, że pogromy były kierowane przeciw Żydom. Wydawało się to jednak wtórne wobec domniemyanych kalkulacji politycznych antykomunistycznej reakcji – kwestia antysemityzmu jako masowego fenomenu społecznego, zradyzalizowanego przez okres okupacji niemieckiej, praktycznie w ogóle się tu nie pojawiała.

Co charakterystyczne w tym kontekście, a równocześnie typowe dla cynizmu propagandy komunistycznej, jej rzecznicy nieustannie odwoływali się do idei swoistego stalinowskiego nacjonalizmu. Podobnie jak w przypadku innych form regresywnego nacjonalizmu totalitarnego (reprezentowanego przez środowiska skrajnej prawicy), tak też tutaj społeczeństwo traktowano na wzór jednolitej „wspólnoty narodowej” i nieustannie odwoływano się do jej osądu, utożsamionego z aktualnym stanowiskiem przedstawicieli instytucji władzy, dążących do stopniowego zniszczenia przeciwników (rzeczywistych i domniemyanych) oraz totalnej kontroli życia społecznego. Ten totalitarny dyskurs nie miałby charakteru nacjonalistycznego, gdyby nie deklarował zasadniczej „niewinności” narodu i nie obsadzał przeciwników politycznych/ideowych w roli grup sytuujących się poza narodem, obcych wobec zdrowego trzonu mas ludowych.

² A. Karaczewski, *Podłoże zbrodni krakowskiej*, „Robotnik”, 15 VIII 1945.

Żeby podtrzymać ten schemat, komunistyczni ideolodzy musieli znajdować źródła przemocy antysemickiej poza „wspólnotą narodową”, wskazując jako jej nosiciele ludzi i grupy sytuujące się (rzekomo lub istotnie) na marginesie życia społecznego. W tym celu łączono ze sobą margines społeczny (o charakterze kryminalnym) z narodowymi zaprzańcami z okresu okupacji (volksdeutsche) oraz aktualną opozycją antykomunistyczną, której niejako z definicji przypisywano charakter faszystowski/prohitlerowski. Nierzadko twierdzono wręcz, że jej przedstawiciele współpracują z niedobitkami hitlerowskimi i tym samym właściwie przestali być Polakami – nie zasługują na to miano jako zbrodni czy zdrajcy narodu polskiego. „Tej zbrodni nie popełnili, nie mogli popełnić Polacy – jeśli nawet mowa, którą się posługują, jest mową polską” – pisano na łamach oficjalnego organu PPR „Głos Ludu” 16 sierpnia 1945 r., odnosząc się do pogromu krakowskiego sprzed kilku dni³.

Ponieważ komuniści w swojej propagandzie w niewielkim stopniu liczyli się ze względami prawdopodobieństwa, cały spiskowy schemat przedstawiano natychmiast wraz z pierwszymi komunikatami o pogromach. W pierwszym tekście, jaki pojawił się w prasie komunistycznej na temat pogromu krakowskiego (14 sierpnia 1945 r.), donoszono:

Kraków stał się 11 sierpnia br. widownią zbrodniczej prowokacji. Motłoch uliczny, podburzany prowokacyjną pogłoską o mordzie rytualnym przez elementy faszystowskie, urządził szereg napadów na Żydów oraz na mieszkania i instytucje żydowskie. W rezultacie zbrodniczej akcji padły ofiary, są zabici i ranni. Chuligani splądrowali szereg mieszkań żydowskich [...]. Jak stwierdzono, cała ta ohydna prowokacja była starannie przygotowana. Adresy mieszkań żydowskich były uprzednio starannie spisane z polecenia podżegaczy. Władza państwowa przy udziale społeczeństwa energicznie zlikwidowała zbrodnicze zajścia [...]. Krwawa zbrodnia polskich i niemieckich hitlerowców wywołała ogromne wzburzenie społeczeństwa⁴.

Następnego dnia na łamach „Głosu Ludu” ten sam schemat został powtórzony, lecz równocześnie uzupełniono go o domniemane motywy sprawców zbrodni. Pojawił się w tym kontekście następujący konstrukt: „reakcja” polityczna, sprzymierzona z hitlerowcami w walce o odzyskanie swoich przywilejów klasowych, zamierza skompromitować rząd polski na arenie międzynarodowej jako niezdolny do zapewnienia spokoju społecznego. Miała to być rzekomo nowa strategia przyjęta przez siły antykomunistyczne wobec braku spodziewanych efektów zamachów na funkcjonariuszy PPR i przedstawicieli władz państwowych:

³ *Kraków nie może się powtórzyć*, „Głos Ludu”, 16 VIII 1945.

⁴ *Zajścia w Krakowie*, „Głos Ludu”, 14 VIII 1945.

Reakcja zmieniła plan [...], uznano za celowe sięgnąć do arsenału masowych zbrodni hitlerowskich. W Krakowie i paru innych miastach Polski banda faszystów, najmując sutenerów i alfonsów, pospolitych kryminalistów i złodziei, których pod dostatkiem znaleźć można w każdym większym mieście europejskim, zorganizowała pogrom ludności żydowskiej. Reakcja pobita, wyrzucona poza nawias życia politycznego chce za pomocą pogromów rzucić żagiew anarchii do naszego kraju, łudząc się, że potrafi w ten sposób rozsadzić jedność narodu polskiego. [...] Hitlerowcy, pobici w Niemczech, pozostawili we wszystkich krajach Europy, a również i w Polsce, swe agentury, których zadaniem jest rozsadzić pokój Europy [...]. Hitlerowcy i faszyci i sprzymierzona z nimi sanacja organizują w ten sposób swój rewanż za poniesioną klęskę. Reakcja polska nie przebiera w środkach. Mordem i rzezią podnosi swój protest przeciwko narodowi polskiemu, który ważył się złamać ciemństwo magnackiej tyranii [...]. Reakcja polska, która hańbiła Polskę wobec świata, usiłuje i dzisiaj skompromitować demokrację polską w oczach narodów. Rachunek jej jest prosty: Rząd polski, łudzi się ona, nie zdobędzie się na twardy kurs wobec bandytów i warcholów. Świat powie, że rząd toleruje pogromy, a więc odwróci się od demokracji polskiej. Reakcja pomyliła się podwójnie [...] – demokracja polska jest dość silna, by zapewnić wszystkim obywatelom równość wobec prawa, bezpieczeństwo życia i poszanowanie godności ludzkiej. Minęły czasy, gdy bronią antysemityzmu można było bałamuścić i ogłupiać nieświadomych⁵.

Jak wspomniałem, komuniści traktowali kwestię pogromów przede wszystkim w kategoriach walki z przeciwnikami politycznymi, nie zaś zwalczania antysemityzmu. Wynikało to z samej struktury dyskursu – w ramach jego wewnętrznej logiki kwestia antysemityzmu zawsze pozostaje na drugim planie. Bo i po co szerzej zajmować się tą kwestią, skoro rzekomo „cały naród” potępia pogromy, będące dziełem wyłącznie kryminalnego marginesu i antykomunistycznych bankrutów (wobec których mogą przemówić tylko surowe sankcje karne)⁶? Dlatego też komuniści, jeżeli w ogóle wspominali o problemie

⁵ *Czarna sotnia hitlerowska*, „Głos Ludu”, 15 VIII 1945.

⁶ Na temat nastrojów społecznych wobec Żydów pisze Marcin Zaremba, reasumując stanowisko polskich historyków (nienacjonalistycznych): „Niedobitki polskich Żydów otaczała wrogość ze strony części Polaków, prowadząca do czystki etnicznej – podejmowanej spontanicznie, niezależnie, w poszczególnych miastach i miasteczkach, wszędzie tam, gdzie Żydzi ocaleli z Zagłady [...]. Przekonanie, że Żydzi powinni opuścić kraj, podzielane było przez ludowe masy niemal powszechnie. W codziennych interakcjach wskazywano: »To Żyd! Co on tu jeszcze robi?«. Olbrzymi wpływ na wezbranie antysemitycznej fali miała radykalizacja walki politycznej w 1946 r. Stopniowo postulat pozbycia się Żydów przesunął się na czoło żądań i haseł formułowanych w konspiracyjnych ulotkach i broszurach [...]. Po wojnie przekonanie, jakoby komuniści pochodzenia żydowskiego mieli grać pierwsze skrzypce – »Żydzi rządzą« – stało się jedną z najczęściej powtarzanych ludowych prawd, potoczną diagnozą powojennej rzeczywistości”; M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 620–621, 624.

antysemityzmu, to tylko w sposób politycznie skrajnie zinstrumentalizowany – w tym obrazie rzeczywistości nie było miejsca ani na poruszenie kwestii otwartej wrogości wobec Żydów ze strony dużej części społeczeństwa, ani na poważne potraktowanie wyobrażeń mordu rytualnego. Tej ostatniej sprawie prawie w ogóle nie poświęcano miejsca, traktując ją jako tak absurdalną, że niezasługującą na bliższą uwagę.

W celu podtrzymania tej ideologicznej iluzji komuniści nie cofali się przed oczywistymi manipulacjami. Na przykład relacjonując pogrzeb ofiar pogromu kieleckiego, wysłannik „Głosu Ludu” za powszechną reakcją mieszkańców na wydarzenia, które rozegrały się w mieście przed kilku dniami, uznawał dojmujące poczucie wstydu: „Kielce przypominają człowieka, który w paroksyzmie dzikiego szaleństwa dokonał hańbiącej zbrodni. Szarpią go wyrzuty sumienia i dręczy bolesne poczucie hańby. Na twarzach mieszkańców maluje się zakłopotanie, zdumienie i przede wszystkim wstyd, palący, gryzący wstyd”.

Czy jednak ten domniemany powszechny wstyd dotyczył tego, że w mieście w ogóle doszło do pogromu, czy też współudziału zwykłych mieszkańców w jego realizacji? Dziennikarz komunistycznego dziennika udzielił na to pytanie pośredniej odpowiedzi przez „przytoczenie” wypowiedzi trzech osób – mieszkańców Kielc reprezentujących różne grupy społeczne. W roli wyrazicielki opinii lokalnej inteligencji wystąpiła anonimowa nauczycielka, która pełna oburzenia i grozy miała powiedzieć: „Wydawało mi się, że wrócili Niemcy [...]. Wszystkie SA i SS, cała dzika horda naszych katów”. Restaurator („gruby pan z czerwonymi żyłkami na nosie”) występuje tu w roli egoistycznego i reakcyjnego drobnomieszczanina, który do pogromu odnosi się z całkowitą obojętnością. Najobszerniejsza wypowiedź została włożona w usta domniemanego szeregowego pracownika kieleckiej Huty Ludwików („krzepki i energiczny robotnik”). Mówi on o zaskoczeniu pogromem, wskazuje na miejscowych „pasożytów” (z nazwiska zostaje wymieniony niejaki „Nowakowski, piekarz-spekulant”) i konkluduje w następujący sposób:

My, starzy robociarze, także nie jesteśmy bez winy. Prawdę mówiąc, tośmy zlekceważyli trochę tę głupotę, która szerzy się w kołtuńskich łbach i potem rodzi takie zbrodnie. A teraz wiemy już, co robić. Dostaliśmy gorzką naukę. Będziemy pędzić precz tych głupców, albo gorzej niż głupców, którzy powtarzają plotki antysemickie. Będziemy oddawać w ręce władz prowokatorów i faszystowskich wyrodków. Mordercy, którzy zhańbili nasze miasto, muszą zawisnąć na szubienicy⁷.

Ani w tym, ani w innych tekstach publikowanych w prasie komunistycznej i socjalistycznej ani słowem nie wspomniano o tym, że to właśnie robotnicy

⁷ *Kielce w dniu pogrzebu. Na twarzach mieszkańców wstyd – palący wstyd*, „Głos Ludu”, 9 VII 1946.

z teŝe Huty Ludwików przyłączyli się do pogromu i w decydującym stopniu przyczynili się do kontynuacji zbrodniczych napaści na Żydów w czasie, kiedy wydawało się, że najgorsze już minęło. W tej sytuacji wyjątkowo cyniczne było przedstawienie domniemanej wypowiedzi robotnika tego zakładu jako głosu klasy robotniczej w pełni solidaryzującej się z władzami w stosunku do przemocy pogromowej⁸.

Schemat odpowiedzialności za pogromy w powojennej Polsce w ujęciu komunistycznych propagandystów (i powtarzany za nimi w podobnej postaci przez koncesjonowanych socjalistów) wyglądał więc następująco: bezpośrednimi organizatorami przemocy wymierzonej w Żydów jest antykomunistyczne podziemie, nierzadko działające we współpracy z hitlerowcami bądź volksdeutscheami. Ta grupa – uznana za pokonaną i marginalną pod względem wpływów społecznych (rzekomo stały za nią wyłącznie były klasy uprzywilejowane) – miała się posługiwać w dziele mordu i podżegania do przemocy marginesem grup kryminalnych lub quasi-kryminalnych (prostytutki, suterenerzy, społeczne pasożyty), które – jak zaznaczano – znajdują się w każdym społeczeństwie. Jako środowiska potencjalnie podatne na hasła pogromowe wskazywano czasem także drobnomieszczaństwo (czyli drobnych przedsiębiorców, „reakcyjną” część inteligencji itp.), a więc te grupy społeczne, które nie należały do szeregów pracowników najemnych i wedle ideologii marksistowskiej bardziej identyfikowały z byłymi klasami posiadającymi niż z „masami ludowymi”. Społeczna pozycja drobnomieszczaństwa jako klasy dopuszczanej do funkcjonowania przez system „demokracji ludowej” w latach tużpowojennych, a równocześnie kojarzonej w ideologii marksistowskiej z obcością wobec ruchu robotniczego, powodowała, że jej członkowie łatwo mogli być usytuowani w roli wrogów stalinowskiego komunizmu. To zaś oznaczało, że – tak jak inni wrogowie – byli łączeni przez komunistycznych propagandystów z systemem kapitalistycznego wyzysku, faszystowskiego panowania, hitlerowskiego rasizmu i antysemityzmu oraz (podążając drogą tego rodzaju asocjacji) z postawą zdrady narodowej.

⁸ Nawet udział milicjantów w pogromie nie był tak totalnie tabuizowany przez władze komunistyczne i całą prasę, jak istotne uczestnictwo w nim robotników z Huty Ludwików, którym wystarczyły pogłoski o mordowaniu Żydów, aby się do niego zbiorowo przyłączyć po zakończeniu zmiany. Trafnie pisał o tym zagadnieniu Feliks Tych: „Niewygodnie było mówić o kluczowym udziale w pogromie robotników Huty Ludwików. Dlatego w przemówieniu Gomułki o pogromie kieleckim mowa jest o rodzimych »faszystach«, a nie o prymitywnych antysemitach wierzących w mord rytualny [...]. Taktyka kierownictwa PPR, a później PZPR, »leczenia snem« społeczeństwa z antysemityzmu, tabuizowanie tego problemu było wtedy prostą konsekwencją uzurpatorstwa politycznego. Komunistyczny rząd po prostu nie mógł sobie pozwolić na oskarżanie »zwykłych ludzi« o ten mord”; F. Tych, *Kilka uwag dotyczących ogłoszenia wyników śledztwa IPN w sprawie pogromu kieleckiego 1946 roku*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2006, nr 4; przedruk: *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, s. 481.

Co więcej, w okresie po pogromie kieleckim tego rodzaju schematy propagandowe – które były bezpośrednim uzasadnieniem i wezwaniem do politycznych represji oraz urzeczywistnienia modelu totalitarnego panowania komunistów – zaczęły się pojawiać w enuncjacjach komunistycznych także wobec działaczy i sympatyków PSL. W tym sensie pogrom kielecki stał się dla komunistów dodatkowym pretekstem do nasilenia presji propagandowej na społeczeństwo, przygotowującej grunt pod likwidację wszelkich przejawów pluralizmu politycznego i kulturalnego. Był to element dodatkowy, gdyż kampania przeciwko PSL – w stylu i treści niczym nieróżniąca się od wzorców radzieckich – nasiliła się zaraz po referendum.

Specyfiką komunistycznej interpretacji pogromu kieleckiego było bezpośrednio połączenie oficjalnych wyników referendum w niektórych miastach (szczególnie w Krakowie, gdzie rok wcześniej dokonano pogromu) z dojściem do pogromu w Kielcach. To powiązanie miało wynikać z dwóch czynników: po pierwsze, „reakcja” rzekomo zintensyfikowała walkę z władzą ludową pod wpływem klęski poniesionej w referendum, po drugie zaś, wynik głosowania na trzecie pytanie referendalne (dotyczące akceptacji dla nowych granic Polski) miał pokazywać, że w niektórych ośrodkach kraju istnieją skoncentrowane ogniska oporu wobec nowych porządków, będące zapleczem dla działań opozycji antykomunistycznej. Zgodnie z nacjonalistycznym schematem oficjalnej ideologii te ogniska miały jakoby charakter z gruntu antypolski (Roman Werfel pisał w tym kontekście o „duchowych volksdeutschach”, występujących pod sztandarami PSL). Przy tym ich domniemana degeneracja polityczna i moralna – ujawniona zarówno w dużej liczbie głosów oddanych w Krakowie przeciwko nowym granicom, jak i w pogromie kieleckim – miały uzasadniać nasilenie walki z „reakcją”, której odtąd prawie nie można było odróżnić od wciąż istniejącego legalnie i wchodzącego w skład rządu PSL. W tym kontekście wzmocniono także ataki na Kościół katolicki jako domniemane zaplecze „reakcji”, do czego pretekstu dostarczyły realne skandaliczne reakcje niektórych dostojników kościelnych na przemoc pogromową.

Wszystkie te klisze propagandowe znalazły oddźwięk również w PPS, której znany działacz krakowski Bolesław Drobner wprost porównywał wyniki głosowania referendalnego w Krakowie z pogromem kieleckim. W ramach tego rodzaju schematów spiskowych i nasilenia propagandowej demagogii kwestia antysemityzmu i zmian mentalnych wywołanych w społeczeństwie polskim Zagładą znowu pojawiała się jako przyczyna przemocy antyżydowskiej na drugim planie. Jeżeli nawet wspomniano o tego rodzaju oczywistych czynnikach, to wyłącznie hasłowo, cały wysiłek argumentacyjny skupiając na rzekomym politycznym podłożu pogromów jako domniemanego instrumentu walki o władzę ze strony sił sprzeciwiających się nowym porządkom.

Na przykład Szymon Dobrowolski w opublikowanej na łamach „Głosu Ludu” relacji z procesu uczestników pogromu kieleckiego opisywał rany odniesione przez ofiary i pisał o antysemityzmie sprawców, którzy traktowali Żydów jako wyłączonych z obszaru ludzkich zobowiązań („Ale przecież to byli Żydzi, tylko Żydzi”). Jednak ten wątek, który powinien stać się punktem wyjścia do głębszego namysłu, okazał się dla niego tylko wstępem do głównej części wywodu, obejmującego rozważania na temat „politycznej istoty” przemocy pogromowej w Kielcach. Z tekstu wynikało, że ogarnięci szaleńcem mordem i grabieżą uczestnicy pogromu nie tyle myśleli o zabijaniu i maltretowaniu Żydów, ile raczej o realizacji swoistej politycznej akcji antykomunistycznej. Oczywiście cała ta absurdalna konstrukcja runęłaby w proch, gdyby Dobrowolski napisał o współdziałaniu w pogromie szeregowych milicjantów i żołnierzy, ale ten wątek w prasie komunistycznej pojawiał się tylko w kontekście lakonicznych wzmianek o aresztowaniu milicjantów i kieleckich kierowników MO i UB⁹.

W analizach i komentarzach prasy komunistycznej i socjalistycznej, a także oświadczeniach składanych przez przedstawicieli różnych instytucji i grup zawodowych po pogromie kwestia antysemityzmu była więc prawie całkowicie pomijana. Dlatego wywody Dobrowolskiego można uznać za typowe dla oficjalnej wykładni przyczyn i sensu pogromu. Charakterystyczne dla tej wykładni jest połączenie retoryki najwyższego oburzenia z banalizacją sensu opisywanych wydarzeń, które okazują się epizodem toczącej się w Polsce walki politycznej. Schematyzacja i banalizacja naznaczały również słowa retorycznego oburzenia wobec samego mordem. Nie towarzyszyła im żadna poważna refleksja, lecz podszyte groźbą wezwania do totalitarnego ujednoczenia i kontroli życia społecznego: „Kto hoduje ten szaleńczy jad, wybuchający taką nie do opisania zbrodnią i hańbą? [...] O czym mówiono w dniu pogromu na ulicach Kielc? Jakie hasła i jakie okrzyki rzucali przewodnicy rozbestwionego motłochu i rozstawieni wśród tłumu agenci – prowokatorzy?”¹⁰.

Samo społeczne funkcjonowanie pogłosek o mordzie rytualnym, według Dobrowolskiego, nie miało większego znaczenia, gdyż wszystko wyjaśniał szatański plan „ukrytego reżysera”:

⁹ „Przedstawiciele Komisji Specjalnej [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] stwierdzili nie dość energiczną działalność władz podczas wypadków i postawili w stan oskarżenia szefa WUBP w Kielcach, komendanta MO, jego zastępcę i komendanta Komisariatu MO w Kielcach”. To podstawowa treść lakonicznej notki prasowej pt. *Aresztowania w związku wypadkami w Kielcach. Dochodzenie przedstawicieli Komisji Specjalnej*, opublikowanej w „Głosie Ludu” 15 VII 1946 r. W publikowanych w prasie interpretacjach pogromu kieleckiego kwestia roli wojska i milicji w ogóle się nie pojawiała, tymczasem miała ona kluczowe znaczenie dla zrozumienia dynamiki przemocy antyżydowskiej w Kielcach.

¹⁰ S. Dobrowolski, *Pogrom to wyraz określonej polityki. Nauka z kieleckiego procesu 12-tu*, „Głos Ludu”, 16 VII 1946.

Musi być zatem jakiś solidniejszy materiał, przy pomocy którego ręce ukrytego reżysera podsycają ten płomień zbrodni. Co to za materiał? Skąd się bierze? [...] Pod prostaczką, grubą powłoką tych haseł i wypowiedzi [uczestników pogromu – P.K.] nietrudno rozróżnić ich zasadniczy sens polityczny. Proces dwunastu [uczestników pogromu] ujawnił ponad wszelką wątpliwość, że w dniu pogromu w Kielcach mówiono nie tylko o rzekomym mordzie rytualnym, ale że mówiono również, a ściślej mówiono przede wszystkim o polityce. Przewodniczący sądowi dowiódł, że przy pomocy pogromu **robiono politykę** [wyróżnienie w oryginale – P.K.] [...]. Proces dwunastu nie tylko dowodzi niezbitości politycznej odpowiedzialności zbrojnego podziemia za zbrodnię pogromu, ale zarazem ujawnia mechanizm, za pośrednictwem którego haniebna zbrodnia, w myśl intencji jej inspiratorów, ma przekształcić się w kapitał polityczny dla reakcji. Tradycyjna klientela partii reakcyjnych w Polsce, małomiasteczkowa kołtuneria, żyjąca w atmosferze najgłupszych przesądów i ciemnoty, wzięła udział w pogromie, w przekonaniu, że mordując i masakrując ludzi pochodzenia żydowskiego, w swoisty sposób „zasługuje się” przed „rządem” band leśnych, że działa w myśl wskazówek tego „rządu” i pod jego politycznym autorytetem¹¹.

Co ciekawe, komuniści i socjaliści w swoich interpretacjach przemocy pogromowej po wojnie nigdy nie wspominali o pogromach w Polsce w okresie międzywojennym – dynamika tego rodzaju przemocy grupowej w ogóle nie była analizowana, problematyzowałyby to bowiem schematy spiskowo-polityczne, a ponadto ujawniałyby, że do tego rodzaju aktów przemocy dochodziło na ziemiach polskich już wcześniej¹². Innymi słowy, nie są one zjawiskiem tak bezprecedensowym i obcym polskiej historii, jak wynikało z nacjonalistycznej narracji komunistycznej, która – jak już pisałem – ujmowała przemoc pogromową jako bezpośrednio związaną z przeszłymi i aktualnymi wpływami hitlerowskimi/faszystowskimi.

W komunistycznych reakcjach na pogrom krakowski i kielecki ujawniały się idee i praktyki będące bezpośrednim zapożyczeniem ze stalinowskiego ZSRR. Na przykład koncepcja, według której reakcja sięga po coraz bardziej zbrodnicze działania w miarę słabnięcia jej wpływów, była oczywiście trawestacją słynnej stalinowskiej tezy, że wraz z postępami socjalizmu zaostrza się walka klas. Formułowane po pogromie kieleckim na łamach prasy wezwania do wysiedlenia „reakcyjnych” grup społecznych z Krakowa także znajdowało odpowiednik w praktykach radzieckich lat 30. (kwestię domniemanego faszy-

¹¹ Tamże.

¹² Jest to tym bardziej uderzające, że do jednego z pogromów po zakończeniu I wojny światowej doszło właśnie w Kielcach. Rozpoczął się on 11 XI 1918 r. i trwał aż do następnego dnia, kiedy sytuację opanowało wojsko. Punktem zapalnym była plotka o zranieniu przez Żydów legionisty; motłoch demolował sklepy żydowskie i napadał na Żydów. Według danych instytucji żydowskich 4 osoby zostały zabite, a około 250 odniosło rany; K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie I wojny światowej*, Lublin 2005, s. 402–413.

zmu krakowskiego „mieszczanstwa” łączono z pogromem kieleckim przez duży odsetek negatywnych odpowiedzi na trzecie pytanie w referendum). Podobnie było też z masowymi zebraniem, na których uczestnicy domagali się kary śmierci dla osób oskarżonych w toczących się aktualnie procesach sądowych. Generalnie praktyka zebrania protestacyjnych, w których pracownicy rzekomo spontanicznie wyrażali oburzenie wobec grup i działań napiętnowanych przez władze, a równocześnie deklarowali całkowite poparcie dla tychże władz również została przeniesiona do Polski z ZSRR (gdzie upowszechniła się w okresie tzw. wielkiej czystki lat 1936–1938).

Nie wszystkie jednak oświadczenia protestacyjne były z góry narzucone i nie zawsze miały one równie schematyczną formę. Dotyczy to choćby oświadczenia prezydenta Krakowa po pogromie z sierpnia 1945 r., deklaracji pisarzy publikowanych w prasie po pogromie kieleckim czy też odezwy wydanej wówczas przez Ogólnopolską Ligę do Walki z Rasizmem i opublikowanej na łamach „Robotnika”. Pisano w niej: „Stała się w Polsce rzecz straszna, rzecz ohydna! Pogrom w Kielcach! Zdziczały tłum, podjudzany oszczerczą propagandą, w obłądnie nienawiści rasowej zamordował, zamęczył czterdziestu niewinnych ludzi. Pogrom ten, niespotykany w naszych dziejach, to hańba straszliwa dla każdego Polaka i chrześcijanina, dla całej Polski”¹³. Tego rodzaju wypowiedzi współgrały ze stanowiskiem tych intelektualistów (pisarzy i naukowców), których analizy przyczyn fali pogromowej w powojennej Polsce wyraźnie odbiegały od propagandowych schematów oficjalnej wykładni komunistycznej i którzy potrafili przebić się poza zbanalizowane ogólnikowe formuły potępienia faszyzmu, antysemityzmu i reakcji.

W tym kontekście pozytywnie na tle oświadczeń antypogromowych przedstawicieli partii i różnych instytucji państwowych wyróżnia się też wspomniana deklaracja komunistycznego prezydenta Krakowa Stefana Wolasa, ogłoszona po pogromie w Krakowie:

Miasto nauki i sztuki, siedziba Wszechnicy Jagiellońskiej, duchowa stolica Polski – stała się widownią pogromu Żydów, godnego Norymbergi czy Berlina. Tradycją naszego miasta są ruchy wolnościowe i demokratyczne [...]. A oto Hitler w dusze mieszkańców Krakowa zaszczerpił jad nienawiści. Żydzi Krakowa zostali wymordowani w bestialski sposób przez hitlerowskich barbarzyńców [...]. Tych ludzi, którzy przeszli piekło niemieckich obozów [...], przywitał Kraków jadem nienawiści i pogromem. Wierzę, że pogrom ten był dziełem obcych elementów, które korzystając z gościnności naszego miasta, wicherzą tutaj, by realizować swe brudne cele. Nie było u nas nigdy miejsca dla faszyzmu [...]. Opinia społeczna naszego miasta potępią jednomyślnie ekscesy i burdy antysemityczne¹⁴.

¹³ *Odezwa Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem*, „Robotnik”, 15 VII 1946.

¹⁴ *Kraków potępią zbrodniarzy*, „Robotnik”, 18 VIII 1945.

Zwraca uwagę w tym oświadczeniu ambiwalencja w ocenie sprawców pogromu; nie dotyczy ona płaszczyzny moralnej, ale kwestii tego, w jakiej mierze ludność miasta była odpowiedzialna za przemoc antyżydowską. Prezydent Krakowa nie posługiwał się w tym kontekście typowymi dla komunistów schematami spiskowymi, służącymi przeniesieniu odpowiedzialności faktycznej i moralnej za przemoc antyżydowską na grupy opozycji komunistycznej i marginesu społecznego. Pośrednio wskazywał na to, że ludowy antysemityzm uległ wraz z doświadczeniami nazistowskich zbrodni morderczej radykalizacji, przez co ocalali Żydzi nie tylko nie znaleźli w oczach mieszkańców miasta współczucia, na jakie zasługiwali, ale spotkał ich „jad nienawiści”. Wolas nie przesądzał równocześnie kwestii bezpośredniego udziału zwykłych krakowian w mordzie – stwierdzał, że kwestia zorganizowania pogromu przez czynniki zewnętrzne wobec mieszkańców jest kwestią wiary, nie zaś faktów („Wierzę, że pogrom ten był dziełem obcych elementów”).

Rok później, w okresie po pogromie kieleckim, podobne wątki pojawiły się w oświadczeniu premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, w formie jednak bardziej ambiwalentnej niż w omawianym wyżej materiale. Premier rządu stwierdzał wtedy m.in.:

Wypadki kieleckie dowiodły całemu narodowi, że nie wyleczyliśmy się jeszcze całkowicie ze straszliwej choroby hitlerowskiej, która trawiła Polskę w ciągu pięciu i pół lat. Ewangelia [sic!] mordu i nienawiści rasowej znalazła drogę do zakutych, zdegenerowanych jednostek, usiłujących dziś przy pomocy pogromowej dywersji walczyć z demokracją polską. Raz jeszcze na widownię wystąpił człowiek-zwierzę, którego niedawno widzieliśmy przy robocie w Majdanku, Treblince czy Oświęcimiu. Użyła go reakcja polska jako narzędzie w walce o swoje cele¹⁵.

Jak łatwo dostrzec w przytoczonym ustępie, premier generalnie rozwijał typowy schemat komunistyczny, według którego antysemityzm trawiący społeczeństwo polskie był częścią nieprzewycięzonego dziedzictwa okupacji. Przy tym zdanie głoszące, iż nienawiść rasowa trafiła na podatny grunt u niektórych „zdegenerowanych jednostek”, sugerowało, że nie był to masowy problem społeczny. Niemniej zdanie to nie przesądzało, jak duża była grupa tego rodzaju „jednostek”.

Od typowych komunistycznych analiz przyczyn pogromu, publikowanych w prasie komunistycznej, odbiega też nieco tekst opublikowany na łamach „Głosu Ludu” pt. *O kulturę prawdziwą – przeciw kulturze ciemnogrodu. O upowszechnianie oświaty wśród szerokich mas*. Autor trafnie wskazywał tam na zacofanie kulturalne mas, które w populistycznym dyskursie komunistycznym

¹⁵ Oświadczenie premiera Osóbki-Morawskiego, „Robotnik”, 8 VII 1946.

zwykle występowały w roli dyspozytora społecznej prawdy (ogłaszanej jednak i realizowanej dopiero przez partię komunistyczną):

W wojewódzkim bądź co bądź mieście Kielcach wystarczyło pomysłu jednego szubrawca, który z pomocą ulicznika ukuł jakąś brednię antyżydowską, by popchnąć tłum miejski do mordów i grabieży, hańbiących imię całej Polski w świecie. Takie zbrodnie rodzą się z ciemnoty [...]. Brak prawdziwej kultury w masach nie tylko małomiasteczkowych zmniejsza wybitnie odporność głupców i kołtunów duchowych na zbrodnicze podszepty i pokusy. Dureń ciemny jak tabaka w rogu skłonny jest wierzyć we wszystko, a gdy uwierzy, staje się nierzadko występłą kanalią – i to jest właśnie geneza zarówno wypadków kieleckich, jak i wielu im podobnych występków¹⁶.

Niemniej także w tym tekście nie podejmowano kwestii mitu mordu rytualnego czy wyobrażenia żydokomuny – w tym sensie komuniści publicyści nie podejmowali żadnej próby „oświecenia” mas przez racjonalną argumentację. W takim kontekście nawet sens trafnych postulatów i idei ulegał nieuchronnie wypaczeniu. Za trafny należy uznać np. przytoczony na łamach „Głosu Ludu” fragment artykułu w „Życiu Warszawy”, w którym podkreślano, że problem likwidacji antysemityzmu nie daje się sprowadzić do płaszczyzny represji państwowych i propagandy „reakcji”. Warunkiem przezwyciężenia tego resentymetu jest zmiana masowych postaw społecznych:

Tu konieczna jest zasadnicza zmiana postawy samego społeczeństwa. Tu chodzi o to, by wypowiedzieli się jasno i niedwuznacznie wszyscy, którzy czują i myślą po ludzku, którym drogie jest dobre imię Polski, aby odgradzili siebie i naród od brudnej fali nienawiści płynącej z zatrutego źródła hitlerowskiego. Tu chodzi o to, by nareszcie otwarcie i odważnie zajrzeć w ślepią antysemityzmowi i wymierzyć mu cios ostateczny¹⁷.

Niestety, za tymi wezwaniami nie szła żadna poważna analiza źródeł i charakteru masowych postaw antysemickich w Polsce, przez co tekst miał charakter w dużej mierze deklaracyjny. A przecież pozytywnie wyróżniał się na tle innych materiałów w prasie codziennej z tego okresu choćby wyraźnym sformułowaniem kwestii szeroko akceptowanych postaw antyżydowskich.

W efekcie powstał ponury paradoks: w imię deklarowanego w enuncjacjach przedstawicieli reżimu komunistycznego zamiaru zwalczania antysemityzmu i przemocy antyżydowskiej uruchamiano mechanizmy ideologicznego wykluczenia i napiętnowania, typowe m.in. właśnie dla idei i praktyk antysemickich. Równocześnie nie ma w tym niczego zaskakującego, jeżeli się uwzględni,

¹⁶ *O kulturę prawdziwą – przeciw kulturze ciemnogrodu. O upowszechnienie oświaty wśród szerokich mas*, „Głos Ludu”, 19 VII 1946.

¹⁷ *Głosy prasy o pogromie kieleckim*, „Głos Ludu”, 16 VII 1946.

że zarówno radykalny nacjonalizm prawicy, jak też światopogląd komunistyczny miały w obu przypadkach cechy typowych ideologii autorytarnych (w sensie nadanym temu pojęciu przez Theodora W. Adorna). Występowały tam takie cechy, jak deklarowany moralizm, połączony ze skrajną stereotypizacją rzeczywistości, za którą kryła się słabo maskowana agresja i zapowiedź przemocy wobec wszystkiego, co uznawano za obce wobec wyidealizowanego podmiotu zbiorowego. Jednostka była przy tym wzywana do bezwarunkowego podporządkowania się imperatywom ideologicznie konstruowanej zbiorowości w imię tyleż wymogów pragmatycznego zachowania się, ile narcystycznej gratyfikacji (uczestnictwa w wielkiej wspólnotcie narodowej, realizacji ostatecznych celów procesu historycznego itp.)¹⁸.

Można przyjąć, że władze komunistyczne rzeczywiście starały się wówczas zwalczać nastroje i postawy antysemitki, ale czyniły to spętane zarówno pragmatyką politycznej walki o legitymizację społeczną, jak i logiką wyznawaną przez siebie ideologii, łączącej w sobie swoisty nacjonalizm komunistyczny z ideami politycznymi i historiozofią typową dla marksizmu w wydaniu stalinowskim. Poza pragmatycznymi kalkulacjami występowało tam podwójne ograniczenie ideologiczne – o charakterze nacjonalistycznym (sławiona jedność narodu, którego tożsamość kształtowała m.in. heroiczna przeszłość) i populistycznym (masy ludowe, kierowane przez partię, jako postępowy „motor historii”). Uniemożliwiała to w ramach oficjalnych dyskursów podniesienie kwestii demoralizacji większości społeczeństwa polskiego w odniesieniu do ocalałych Żydów. Dlatego komunistyczni propagandyści, podejmując problematykę pogromów, poruszali się w ramach swoistych oczywistości ówczesnej ideologii panującej – w efekcie z jednej strony wskazywali na przemoc antyżydowską, z drugiej zaś natychmiast ją zakrywali, przechodząc do spiskowych koncepcji związanych z domniemanymi machinacjami „reakcji”.

Jak wspominałem, rezolucje antypogromowe nie we wszystkich przypadkach były narzucone odgórnie i nie zawsze zawierały komunistyczne manipulacje. Całkowicie zmanipulowane i nieautentyczne były z pewnością te przyjmowane na masowych zebraniach w zakładach pracy. Typowa dla nich jest rezolucja przyjęta przez Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych „w imieniu miliona ośmiuset tysięcy robotników”, opublikowana na łamach „Głosu Ludu” 11 lipca 1946 r. pt. *Antysemityzm to wróg demokracji. Cały naród potępia sprawców ohydnej zbrodni kieleckiej*. Tekst ten zawiera w pigułce wszystkie podstawowe tezy wykładni komunistycznej dotyczące pogromu, a równocześnie – mimo propagandowego charakteru – jest interesujący, ponieważ bezpośrednio poruszano w nim kwestię antysemityzmu:

¹⁸ T.W. Adorno, *Studien zum autoritären Charakter*, Frankfurt am Main 1995, por. szczególnie s. 105–174.

1. Haniebny pogrom, dokonany na Żydach w Kielcach – to prowokacja zbankrutowanej sanacji i endecji [...], prowokacja, która ma na celu przywrócenie rządów reakcji w Polsce. 2. **Za pogrom kielecki odpowiedzialność ponosi również grupa mikołajczykowskiego PSL, prowadząca w swojej prasie agitację antysemitką [...]**. 3. Broń antysemityzmu spadkobierców Hitlera i agentów międzynarodowej reakcji – to dywersja, która ma zabezpieczyć panowanie kapitału, trustów i karteli, powrót do władzy faszystów [...]. 4. Pogrom kielecki jest nie tylko skierowany przeciwko resztkom narodu żydowskiego w Polsce, ale jest bezpośrednio skierowany przeciw Polsce i jej interesom. 5. Wydział Wykonawczy [KC ZZ] wyraża swoje ubolewanie ludności żydowskiej i rodzinom zamordowanych. Zapewnia Rząd Jedności Narodowej, że ruch zawodowy całkowicie popiera i popierać będzie każdą akcję przeciw agitacji antysemitkiej i bezwzględna walkę z bandytyzmem politycznym i prowokacją uczuć, godności i honoru Narodu [...]. 6. Wydział Wykonawczy wzywa wszystkie instancje związkowe do wzmożenia roboty uświadamiającej, że antysemityzm to wróg demokracji, wróg ludzkości, wróg Polski. 7. **Wydział Wykonawczy żąda, ażeby wobec wszystkich bezpośrednich sprawców i uczestników pogromu zastosowano karę śmierci** [wyróżnienia w oryginale – P.K.].

W ramach wiadomości prasowej zawierającej przytoczony cytat z rezolucji związków zawodowych przywołano też rezolucję, w której „robotnicy łódzcy domagają się sądów doraźnych dla wszystkich wrogów naszego Państwa spod znaku NSZ, WiN i band andersowskich”¹⁹.

Cytowany tu tekst z „Głosu Ludu” znów pokazuje ambiwalencję propagandowych działań komunistów, nawet tam, gdzie bezpośrednio zmierzały one do potępienia nie tylko „reakcji”, lecz także antysemityzmu jako zjawiska społecznego. Ta niepokojąca dwuznaczność wynikała z nieustannego podkreślania, że postawa sprzeciwu wobec antysemityzmu jest tożsama z pełnym poparciem dla obozu władzy, przyjmującego wówczas kurs jednoznacznie totalitarny. Logicznym wnioskiem z takiej konstrukcji było to, że sprzeciw wobec narzuconym społeczeństwu rządów ma charakter z istoty faszystowski i antysemitowski. Możliwość innego typu protestu w ramach ideologii stalinowskiej nie dopuszczano, gdyż komuniści nieustannie ogłaszali swój monopol zarówno na polskość/patriotyzm, jak i na demokratyzm. Tak ściśle powiązanie sprzeciwu wobec mordów Żydów i antysemityzmu z przyjęciem postawy podporządkowania nowym porządkom na gruncie ideologii i praktyki życiowej znacząco ograniczało grupę odbiorców, na których takie apele mogły pozytywnie oddziaływać. Co więcej, pośrednio przyczyniało się to do utożsamienia resentymentu antyżydowskiego z niechęcią wobec władzy państwowej. Rządzący zdawali się głosić: jeżeli jesteście niezadowoleni, niechętni nam, to tym samym jesteście także antysemitami, i odwrotnie...

¹⁹ *Antysemityzm to wróg demokracji. Cały naród potępia sprawców ohydnej zbrodni kieleckiej*, „Głos Ludu”, 11 VII 1946.

Intelektualiści lewicowi wobec przemocy pogromowej

Dwa najważniejsze w drugiej połowie lat 40. lewicowe pisma kulturalne – tygodniki „Odrodzenie” i „Kuźnica” – poświęciły po pogromie kieleckim wiele miejsca problematyce przemocy antyżydowskiej. Ich autorzy w większości należeli do grupy lewicowych intelektualistów, zwykle aktywnych literacko i publicystycznie już w okresie międzywojennym, niektórzy byli osobiście zainteresowani tematyką antysemityzmu ze względu na żydowskie pochodzenie. Ponadto bliski im typ marksizmu był znacznie mniej dogmatyczny od ujęcia stalinowskiego (dlatego też ich wizja kultury socjalistycznej odbiegała od radzieckiego modelu realizmu socjalistycznego). Przedstawiona przez nich interpretacja źródeł pogromu oraz diagnoza stosunków polsko-żydowskich była intelektualnie pogłębiona, daleka od wszelkich schematów propagandowych, pod wieloma względami prekursorska wobec współczesnych analiz polskiego antysemityzmu w czasie i po zakończeniu II wojny światowej²⁰.

W opublikowanych na łamach „Odrodzenia” i „Kuźnicy” artykułach takich autorów, jak Jerzy Andrzejewski, Mieczysław Jastrun, Stanisław Ossowski, Kazimierz Wyka, zwraca uwagę ton osobistego poruszenia i wstydu, odczuwanych z powodu pogromu kieleckiego. Ten czynnik pojawiał się niezwykle rzadko w partyjnej prasie lewicowej, której autorzy wielokrotnie stwierdzali, że reakcyjni „reżyserzy” pogromu zamierzali zhańbić Polskę Ludową w oczach świata, ale im się to nie udało. Tymczasem poczucie wstydu u wymienionych intelektualistów wynikało stąd, że w ich optyce pogrom nie dawał się sprowadzić do „prowokacji” i spisku wymierzonego we „władzę ludową”. Nie kwestionowano tezy o skrajnie prawicowym i antysemitycznym charakterze większości podziemia antykomunistycznego, akceptowano również jego współodpowiedzialność za pogromy antyżydowskie w Polsce, niemniej za czynnik decydujący w wyjaśnieniu źródeł pogromu uznawano dominujący w społeczeństwie polskim typ postaw wobec ocalałych Żydów. Tym samym punkt ciężkości

²⁰ Historyk z Instytutu Pamięci Narodowej Robert Kuśnierz we wspomnianym już artykule *Pogrom kielecki na łamach prasy w Polsce* stwierdza, że cała ówczesna publicystyka lewicowa dotycząca tego wydarzenia była elementem komunistycznej propagandy, służąc kompromitacji opozycji politycznej i atakowi przeciwko Kościołowi katolickiemu. Innymi słowy, była instrumentem służącym realizacji totalitarnego panowania komunistów i jego legitymizacji w oczach demokratycznych państw zachodnich. Schematyzm ówczesnej propagandy komunistycznej nie ulega wątpliwości, ale nie może to być usprawiedliwieniem dla intelektualnego lenistwa i innego rodzaju schematyzmu. Nie jest w najmniejszym stopniu uzasadnione zrównywanie publikacji „Kuźnicy” i „Odrodzenia” z propagandą „Głosu Ludu”. Wątpliwa pod względem zarówno intelektualnym, jak i moralnym wydaje mi się również stylistyka, w której Kuśnierz przedstawia krytykę milczenia i manipulacji hierarchów Kościoła katolickiego w obliczu pogromu kieleckiego ze strony prasy lewicowej; por. R. Kuśnierz, *Pogrom kielecki na łamach prasy...*, s. 132–161.

argumentacji przesunął się z płaszczyzny toczącego się w Polsce konfliktu między oficjalnymi władzami a ich przeciwnikami (co było konstytutywne dla wykładni oficjalnej źródeł przemocy pogromowej) na płaszczyznę stosunków polsko-żydowskich²¹.

Twierdzono w tym kontekście, że mord Żydów w Kielcach nie wynikał z realizacji jakiegoś politycznego scenariusza, w którym chodziło o skompromitowanie Polski Ludowej, lecz raczej z dehumanizacji Żydów w oczach znaczącej części społeczeństwa polskiego. O ile w oficjalnych wykładniach władz państwowych „prawdziwi sprawcy” kryli się za mordującym tłumem, podburzając go i nim manipulując, o tyle tutaj właściwymi sprawcami byli sami mordercy i na nich skupiano uwagę. Ci zaś nie byli po prostu ciemnym tłumem, społecznym marginesem – ich morderczy szal miał być ostateczną konsekwencją wyciągniętą z antysemitckiego wykluczenia Żydów ze wspólnoty ludzkich zobowiązań. Z tego punktu widzenia dalszej przemocy pogromowej mogły zapobiec tylko masowe zmiany postaw wobec Żydów, nie zaś samo stłumienie podziemia antykomunistycznego²². Chyba najdobitniej przedstawił tę kwestię poeta Julian Przyboś w krótkim tekście *Hańba antysemityzmu*:

²¹ Nawet wśród ówczesnej inteligencji lewicowej krążyły spiskowe koncepcje przyczyn pogromu kieleckiego. Wskazuje na to mająca charakter dygresji wymiana zdań pomiędzy Czesławem Miłoszem i Aleksandrem Watem podczas jednej z cyklu rozmów o życiu Wata, przeprowadzonych w Berkeley w 1965 r. „Miłosz: Co sądzisz o tym pogromie? Wat: Według tego, co słyszałem z wielu stron, był urządzony, raczej sprowokowany – przez kielecki Urząd Bezpieczeństwa (policjantów nie było w ogóle tego dnia), a na jego czele stał Spychaj [oryginalne nazwisko Władysława Sobczyńskiego – P.K.]. Bo trzeba pamiętać, że Spychaj miał tego brata czekistę [przedwojennego działacza KPP – P.K.], który do Polski nie wrócił [...]. I – oczywiście, to są wszystko domysły, ale instrukcja musiała być sowiecka. To znaczy, że młody Spychaj działał na rozkaz. Miłosz: Tak, to ta sama wersja, którą słyszałem. Chodziło o rozegranie na terenie międzynarodowym polskiego antysemityzmu. Wat: Tak, o to chodziło”; A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 1, Warszawa 1990, s. 144.

²² Pod tym względem analizy przeprowadzone na łamach „Kuźnicy” i „Odrodzenia” antycypują ten typ rzetelnej interpretacji naukowej przyczyn przemocy pogromowej w powojennej Polsce, którą dobrze ujmuje np. znany historyk ruchu robotniczego i ocalały z Zagłady Feliks Tych: „Nie zrozumiemy pogromu kieleckiego i nie dojdziemy, dlaczego do niego doszło, jeśli nie przyjmiemy założenia, że to, co wydarzyło się w Kielcach, mogłoby się stać niemalże w każdym innym mieście polskim, przy ciągłości struktur duchowych, które kształtowały stosunek znacznej części ludności kraju do Żydów jeszcze w czasie przedwojennym, pogłębianych w złym kierunku przez to, że była ona świadkiem w czasie zagłady Żydów”; F. Tych, *Kilka uwag dotyczących ogłoszenia wyników śledztwa IPN w sprawie pogromu kieleckiego...*, s. 484. Ujęcie Tycha i wielu innych historyków (liberalnych) podzielających jego interpretację ewolucji polskiego antysemityzmu w okresie wojny i wpływu tej zmiany na powojenną przemoc antyżydowską jest kwestionowane przez historyków prawicowych (o orientacji zwykle mniej lub bardziej otwarcie nacjonalistycznej).

Przed wojną – na człowieka, który dowodził, że Żyd jest szkodnikiem, dlatego że jest Żydem – patrzyłem z politowaniem, jak patrzy się na człowieka niespełna rozumu, z odrazą jak na barbarzyńcę. Dzisiaj [...] antysemitę uważam za potencjalnego mordercę. Patrząc w twarze znajomych i obcych, krążę wśród ludzi w Polsce, słucham rozmów – i ileż razy ogarnia mnie przerażenie, że żyję wśród obłąkanych i wśród możliwych zbrodniarzy. Wśród nie-ludzi. Bo człowieczeństwo zaczyna się tam, gdzie się kończy obłąd antyhumanistyczny, gdzie znika nienawiść przedludzka. Człowieczeństwo, zwłaszcza u nas w Polsce, zaczyna się tam, gdzie kończy się antysemityzm. W Polsce, spośród krajów Europy jeszcze tylko w Polsce, stosunek do obywatela Żyda jest próbą człowieczeństwa²³.

To przekonanie nie było odosobnione – także kilku innych lewicowych intelektualistów podkreślało, że pogrom tak masowy i długotrwały jak pogrom kielecki mógł się dokonać w tym okresie tylko w Polsce. Kraju, którego mieszkańcy byli bezpośrednimi świadkami mordu nazistowskiego, czasem w nim współuczestniczyli, wreszcie niektórzy skorzystali materialnie na ludobójstwie, przejmując mienie żydowskie. W tych warunkach przedwojenny antysemityzm, wzmocniony propagandą i praktyką nazizmu, radykalizował się, zwiększyła się gotowość przejścia od agresji werbalnej do bezpośredniej przemocy.

Lewicowy dziennikarz Franciszek Gil w poruszającym reportażu o wizycie w Kielcach tuż po pogromie wskazywał w tym kontekście na źródła negatywnej postawy wobec ocalałych Żydów, która przygotowała grunt dla przemocy pogromowej:

Żeby na równych prawach przyjąć z powrotem ocalałych, trzeba było buntu, a przynajmniej głębokiego poczucia równości z niewolnikami w czasach ich niewoli. W chwili oddzielenia Żydów opaskami poczucia tego w przeważającej masie Polaków brakło, choćby dlatego, że nie było go i dawniej. Wielki Hitler w gigantycznym stylu kończył robotę małych hitlerów, senatów akademickich i rad wydziałów, które uchwałami o żydowskich ławkach uczyły masy inności, niższości Żydów [...]. Ukazaniem zysków osiągalnych z odczłowieczenia milionów ludzi kupił miliony jeszcze weń niewierzących. Podziałem zdobywszy kupował sobie u mas poczucie inności i niższości Żyda, uprawniające z kolei do wypraw po następne łupy. Z taką przeszłością weszliśmy w naszą łagodną rewolucję [...]²⁴.

O takich aspektach dominujących postaw społeczeństwa polskiego wobec Żydów w prasie partyjnej komunistów i koncesjonowanych socjalistów w ogóle

²³ Ten krótki tekst Przybosia ukazał się w wydanej pod redakcją Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego antologii *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie* (Warszawa 1947); przedruk: *Przeciw antysemityzmowi 1936–2009*, wybór, wstęp i oprac. A. Michnik, Kraków 2010, t. 2, s. 225–226.

²⁴ F. Gil, *Powrót z Kielc*, „Odrodzenie” 1946, nr 34; przedruk: *Przeciw antysemityzmowi...*, t. 2, s. 111.

nie było mowy. Problem antysemityzmu sprowadzano tam do ciągu czynników politycznych o charakterze wewnętrznym i zewnętrznym: antysemityzm polityczny nacjonalistycznej prawicy i sanacji przed wojną – hitlerowska indoktrynacja – powojenna walka „reakcji” przeciwko reżimowi komunistycznemu. Jedynymi aktorami występującymi w tym ideologicznym spektaklu po stronie polskich sprawców były margines społeczny, drobnomieszczaństwo („kołtuneria”), volksdeutsche, a także członkowie i zwolennicy antykomunistycznego podziemia. Postawy antysemityczne przypisywano także hierarchom Kościoła katolickiego i bazie społecznej PSL, grupy te jednak wyraźnie przeciwstawiano „masom ludowym”, które miały w całości popierać nowy porządek. W tym kontekście twierdzenie Gila o radykalnym i masowym antysemityzmie w Polsce okupacyjnej i powojennej oznaczało przełamanie chronionego przez władze tabu. I dlatego było możliwe tylko w czasopiśmie przeznaczonych dla inteligencji, mających ograniczony obszar oddziaływania społecznego.

Władze komunistyczne były postrzegane przez lewicowych pisarzy i publicystów jako ważny sojusznik w walce z rozpowszechnionymi w społeczeństwie polskim postawami antysemitycznymi. Ideologię marksistowską – odwołującą się do dziedzictwa oświeceniowego – traktowano jako przeciwagę dla prawicowego i katolickiego nacjonalizmu, wraz z towarzyszącymi mu postawami antysemitycznymi. To przekonanie wydawało się oczywiste z tego względu, że w Polsce to właśnie ruch robotniczy był przed wojną najważniejszą siłą polityczną przeciwstawiającą się ideom antysemitycznym i aktywnie występującą przeciw przemocy antyżydowskiej²⁵.

Na tym tle odosobniona, a równocześnie bardzo przenikliwa jest teza przedstawiona przez wybitnego socjologa Stanisława Ossowskiego w artykule *Na tle wydarzeń kieleckich*. Autor ten zauważył, że powojenny nacjonalizm zawierał koncepcje wspólne tyleż dla rządzącej lewicy, ile antykomunistycznej prawicy. W jego przekonaniu miało to bardzo negatywne konsekwencje dla walki z antysemityzmem i zapobiegania przemocy pogromowej:

W sprawach dotyczących stosunków narodowych w prasie naszej od prawego do lewego skrzydła panuje większa harmonia, niż można by oczekiwać. Sławiąc państwo narodowe, uczymy się patrzeć na człowieka poprzez pryzmat przynależności narodowej i ujmować stosunki pomiędzy ludźmi w kategoriach: swoi i obcy. Liczne artykuły i deklaracje [...] wytwarzają klimat sprzyjający tendencjom dawnego nacjonalizmu, klimat, w którym słabnie odporność na miazmaty kieleckie. Aby docenić niebezpieczeństwo, trzeba zdać sobie sprawę, że artykuły i przemówienia, o których mowa, trafiają na grunt bardzo podatny [...]. Wszak przez pięć lat kwalifikacja Żyd czy nie-Żyd decydowała o życiu i śmierci;

²⁵ Por. np. *Przeciw antysemityzmowi...*, t. 1, s. 70–544.

kwalifikacje: Niemiec, Ukraińiec, Góral, Polak określały stopień bezpieczeństwa i kartki żywnościowe²⁶.

Innymi słowy, oficjalna ideologia wzmacniała postawy nacjonalistyczne, które i tak były bardzo silne w wyniku m.in. doświadczeń okresu okupacji, co dla Żydów miało dotkliwe konsekwencje, gdyż tradycyjnie uważano ich za grupę obcą i działającą na szkodę wspólnoty narodowej.

Lewicowi intelektualiści, odnosząc się do pogromu kieleckiego, wiele miejsca poświęcili krytyce dominującej postawy hierarchów polskiego Kościoła katolickiego jako instytucji współodpowiedzialnej za nastroje antysemickie, a ponadto kompromitująco biernej nie tylko wobec antysemityzmu, lecz także przemocy pogromowej. Pisał o tym m.in. Franciszek Gil w artykule o procesie sprawców pogromu kieleckiego:

W Polsce, kraju, w którym z uwagi na zasięg wiary i tradycje Kościoł bezwzględnie aspiruje do moralnego przywództwa narodu, sprawę zachowania się kleru wobec kieleckiego mordu należałoby chyba rozpatrywać pod kątem co najmniej współodpowiedzialności, przerzucić co najmniej z płaszczyzny kaznodziej-skiej na płaszczyznę postawy czynnej. Tłum kielecki co najmniej w większości składał się z katolików [...]. Kościół musi chyba ponosić jakąś odpowiedzialność za publiczne przynajmniej czyny swoich wyznawców [...]. Dlatego ważniejsza od nagabywania władz kościelnych o deklaracje wydaje mi się dyskusja, czy biskup ordynariusz kielecki mógł jako aktywny chrześcijanin uratować mordowa-nych od śmierci, a swoich wiernych odciągnąć od kainowej zbrodni [...]. Kielce nie są wielkim miastem i kuria biskupia mieści się niezbyt daleko ulicy Planty. Wierzę, że gdyby w ciągu tych dziewięciu godzin pogromu ordynariusz kielecki ksiądz biskup Kaczmarek udał się na miejsce zbrodni, tłum w jego obecności nie odważyłby się mordować niewinnych ludzi²⁷.

Zarówno bierność Kościoła w trakcie samego pogromu, jak i późniejszy brak zdecydowanej postawy przeciwstawienia się wszelkim formom antysemityzmu i przemocy antyżydowskiej były tym bardziej zdumiewające, że pogrom kielecki został zainspirowany wyobrażeniem mordu rytualnego, bezpośrednio związanym z kulturą chrześcijańską. Co więcej, jednoznacznie piętnujące koncepcję mordu rytualnego i przemoc antyżydowską oświadczenie biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny – wydane wspólnie z przedstawicielami władz państwowych – spotkało się z negatywnym przyjęciem ze strony władz kościelnych. Natomiast oświadczenie prymasa Augusta Hłonda

²⁶ S. Ossowski, *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuźnica. Tygodnik społeczno-literacki” 1946, nr 38; przedruk: *Przeciw antysemityzmowi...*, t. 2, s. 124. Na temat specyficznie komunistycznej wersji ideologii nacjonalistycznej por. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.

²⁷ F. Gil, *Powrót z Kielc...*, s. 113.

dla prasy zagranicznej dotyczące pogromu kieleckiego zostało poddane zdecydowanej krytyce w prasie lewicowej ze względu na ambiwalentny charakter zawartego tam oficjalnego stanowiska Kościoła. Wielokrotnie przywołano komentarze z prasy zachodniej, w których wyrażano oburzenie podjętą przez Hlonda próbą obciążania ofiar współodpowiedzialnością za wymierzoną w nich przemoc²⁸.

Problematyce postaw Kościoła i związanych z nim środowisk intelektualnych stosunkowo dużo miejsca poświęcili również publicyści prasy socjalistycznej. W nawiązaniu do wspomnianej wypowiedzi prymasa 14 lipca 1946 r. na łamach „Robotnika” opublikowany został obszerny tekst pt. *Za żelazną kurtyną milczenia wobec narodu polskiego – Ks. Kardynał Hlond składa oświadczenie prasie zagranicznej w sprawie Kielc*. Autor trafnie stwierdzał, że opinia publiczna nie może się doczekać od hierarchów jasnego stanowiska wobec antysemityzmu i przemocy antyżydowskiej, co świadczy o mentalnym zapóźnieniu Kościoła:

Ks. Kardynał Hlond wystawia nam smutne i niechlubne świadectwo niedojrzałości i niedorośnięcia do poziomu europejskiego [...] Ks. Kardynał nie potępia sprawców i inspiratorów antysemityzmu, a usiłuje znaleźć dla nich wytłumaczenie. Wytłumaczenie godne proroków oenerowskich w przedwojennej Polsce lub apostołów hitlerizmu, którzy na wszystko mieli jedno wyjaśnienie – „wszystkiemu winni Żydzi”. Ks. Kardynał stara się także usprawiedliwić mordowanie Żydów tym, że giną również Polacy. Dlaczego giną i kto ich zabija? O tym, że giną z tej samej ręki, Ks. Kardynał nic nie mówi – nie potępia tej ręki zbrodniczej, która dokonuje bratobójczych mordów?²⁹

Ten ostatni wątek stanowił oczywiście świadomą manipulację, autor sugerował bowiem, że „bratobójcze mordy”, do których odnosił się Hlond w swojej wypowiedzi, wskazują na ofiary podziemia antykomunistycznego, podczas gdy kardynał miał na myśli rzecz jasna ofiary komunistycznego terroru. Czynnikiem ten można oczywiście uznać za przekonujące uzasadnienie dla bierności Kościoła wobec przemocy antyżydowskiej tylko na gruncie obłudnej logiki antysemickiej, gdyż trudno pojąć, dlaczego przemoc komunistyczna miałaby uzasadniać niepodjęcie przez Kościół (jako instytucję) jakichkolwiek kroków mogących przeciwdziałać antysemityzmowi i związanej z nim przemocy antyżydowskiej.

Również prasa katolicka traktowała temat pogromu kieleckiego marginalnie, z chlubnym wyjątkiem kierowanego do inteligencji „Tygodnika Powszechnego”, na którego łamach pogrom wyraźnie potępiło wielu liberalnych pisarzy

²⁸ Por. J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008, s. 186–206.

²⁹ *Za żelazną kurtyną milczenia wobec narodu polskiego – Ks. Kardynał Hlond składa oświadczenie prasie zagranicznej w sprawie Kielc*, „Robotnik”, 14 VII 1946.

i intelektualistów katolickich³⁰. Niemniej także tam nie podejmowano otwartej krytyki oficjalnej linii Kościoła i religijnego antysemityzmu. Dlatego uprawnione jest przypuszczenie, że tylko ograniczenia cenzuralne zapobiegły pojawieniu się wówczas w kręgu katolickiej opinii publicznej antysemickiej wykładni przyczyn pogromu. Taką interpretację przedstawił bp Czesław Kaczmarek w nieopublikowanym wtedy memorandum na temat pogromu kieleckiego, przeznaczonym dla ówczesnego ambasadora amerykańskiego w Polsce, w którym za pogrom obwinał... Żydów. Tak więc krytyka postawy Kościoła przez rządzącą lewicę komunistyczną i socjalistyczną miała mocne podstawy merytoryczne, aczkolwiek pojawiały się tam również elementy stalinowskiego antyklerykalizmu i dążenia do kompromitacji przeciwnika ideowego.

Warto zauważyć, że jakkolwiek niektórzy polscy intelektualiści lewicowi w okresie po pogromie kieleckim pisali o polskim antysemityzmie bez ideologicznych asekuracji, to jednak poddawali tabuizacji choćby kwestię powszechności wyobrażenia o związku między władzą komunistów i domniemaną dominacją Żydów (co miało oczywiście także – być może nawet przede wszystkim – przyczyny związane z działaniem cenzury). Nie pojawiły się też żadne próby całościowej analizy antysemityzmu i jego związków z przekształceniami polskiego nacjonalizmu w okresie przedwojennym, wojennym i powojennym. Czym mogłaby być taka analiza, pokazuje niezwykła książka węgierskiego politologa i lewicowo-liberalnego działacza politycznego Istvána Bibó *Kwestia żydowska*, która ukazała się drukiem w 1948 r. Była ona ostatnim akordem debaty na temat stosunków węgiersko-żydowskich, toczącej się w latach 1945–1948 na łamach prasy węgierskiej.

W pracy tej Bibó otwarcie omawiał mutację tradycyjnego antysemityzmu, która pojawiła się w okresie powojennym i wiązała z wyobrażeniem o szczególnym

³⁰ Na temat reakcji prasy katolickiej w duchu apologetycznym wobec Kościoła katolickiego pisze we wspomnianym wcześniej artykule Robert Kuśnierz; tenże, *Pogrom kielecki na łamach prasy...*, s. 153–155. Tymczasem nawet w potępiającym antysemityzm i przemoc antyżydowską artykule znanej katolickiej publicystki Stefanii Skwarczyńskiej znajdują się sformułowania świadczące o wypieraniu rzeczywistego rozmiaru postaw antysemickich w społeczeństwie polskim w okresie wojennym i później. Skwarczyńska stwierdzała, że wobec Żydów „niewielu jest i w Polsce ludzi, którzy nie ponieśli całego ryzyka, którzy się zawahali przed tym, co określiliśmy po prostu jako obowiązek, i którzy swego heroizmu uprawianego latami [...] nie sygnowali dumnym i spokojnym słowem Żeromskiego: »...takie są moje obyczaje«. To była postawa niemal powszechna, nie można jej zapisać na *bene* jakiejś jednej warstwy społecznej [...]. Ale w tej akcji ratowania człowieka przodowali katolicy”. Nic dziwnego, że na gruncie takich przesłańek publicystka „Tygodnika Powszechnego” kierowała przede wszystkim apel do samych ocalałych Żydów, by publicznie zaświadczyli o dobrodziejstwach, jakich zaznali od ludności polskiej w czasie nazistowskiego ludobójstwa. I pocieszała się, że „nie jest najgorzej z kulturą chrześcijańską w katolickiej Polsce, skoro niedawno zdała egzamin dziejowy w najtrudniejszych warunkach”; S. Skwarczyńska, *In tenebris lux*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 32; przedruk: *Przeciw antysemityzmowi*, t. 2, s. 96–100.

uprzywilejowaniu Żydów w nowej sytuacji, bądź wręcz utożsamiała „panowanie Żydów i panowanie komunistów”. Bibó konstatował, iż partia komunistyczna w warunkach węgierskich cieszyła się większą popularnością wśród Żydów niż nie-Żydów ze względu na jej utożsamienie z postawą konsekwentnie antyfaszystowską. Nie negował też, że tożsamość żydowska może wpływać na niektóre postawy i działania części komunistycznych działaczy partyjnych/państwowych pochodzenia żydowskiego. Natomiast zdecydowanie sprzeciwiał się twierdzeniu, iż węgierski komunizm jako taki ma cokolwiek wspólnego z domniemanymi całościowymi interesami i wyobrażeniami społeczności żydowskiej. Wysuwał w tym kontekście przede wszystkim dwa argumenty: po pierwsze, komunistyczny program społeczny był sprzeczny z interesami klasowymi mieszczaństwa, do którego należała większość Żydów węgierskich. Po drugie zaś, sama logika działania partii komunistycznej jako całości nie dawała się pogodzić z innymi celami niż te, które wynikały z jej marksistowskiej ideologii w wydaniu stalinowskim. Innymi słowy, Żydzi trafiający do partii musieli przyjąć logikę jej (centralistycznego) funkcjonowania i nie mieli żadnych instrumentów do jej zmiany w sposób odpowiadający ich interesom grupowym (zakładając hipotetycznie ich istnienie)³¹.

Podsumowanie

Ideologiczne manipulacje obozu władzy (będące w dużej mierze zapowiedzią unifikacji życia społecznego w duchu totalitarnym) łączyły się z realnymi działaniami służącymi poprawie bezpieczeństwa ocalałych Żydów i zapewnieniu im podstaw egzystencji materialnej w warunkach paniki emigracyjnej po pogromie kieleckim. Podejmowano je, ponieważ wielu czołowych działaczy partyjno-państwowych było autentycznymi przeciwnikami antysemityzmu, ponadto nie postrzegali oni Żydów jako grupy mogącej stanowić zagrożenie dla ich panowania (co wynikało m.in. z tego, że nie doszło wtedy jeszcze do ukształtowania się stalinowskiego antysyjonizmu o charakterze jednoznacznie antysemitycznym). Nie oznacza to jednak, że Żydzi zajmowali wówczas szczególnie uprzywilejowaną pozycję, jak sugerują liczni prawicowi historycy i publicyści.

Przedstawiona przeze mnie rekonstrukcja reakcji lewicy komunistycznej i socjalistycznej na przemoc pogromową w Polsce w latach 1945–1946 skupia się przede wszystkim na enuncjacjach prasowych. Analiza treści publikacji ówczesnej lewicy wskazuje na zróżnicowaną diagnozę źródeł przemocy pogromowej zawartą z jednej strony w komunistycznej i socjalistycznej prasie partyjnej, z drugiej zaś w wypowiedziach niezależnych intelektualistów,

³¹ I. Bibó, *Kwestia żydowska*, przeł. J. Snopek, Warszawa 1993, s. 148.

identyfikujących się z wartościami lewicy i patrzących z sympatią na przemiany społeczno-ekonomiczne dokonujące się w powojennej Polsce.

Przywołani tu intelektualiści lewicowi poruszali kwestię antysemityzmu jako zjawiska masowego, będącego symptomem kryzysu moralnego występującego w dużej części społeczeństwa i będącego dziedzictwem regresywnego nacjonalizmu. Natomiast dziennikarze prasy komunistycznej skupiali się na domniemanych związkach między przemocą antyżydowską a działaniami podziemia antykomunistycznego, służącymi zwalczaniu dokonujących się socjalistycznych zmian społecznych i politycznych. Ten schemat uwidocznił się także w prasie socjalistycznej, przy czym zwraca uwagę, że na łamach socjalistycznego „Robotnika” poświęcono znacznie więcej miejsca polemice ze stanowiskiem Kościoła i różnych środowisk katolickich wobec antysemityzmu i przemocy antyżydowskiej, niż można znaleźć w prasie komunistycznej.